

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1580).

Święty Franciszek Kantalicio, tak nazwany od miejsca urodzenia, położonego w państwie kościelnem we Włoszech, przyszedł na świat roku Pańskiego 1515.

Ubóstwo rodziców jego zniewoliło go do pasania bydła, a później do pójścia w służbę za parobka. Nigdy nie zaznał co to szkoła, ale za to Pan Bóg sam był mu Nauczycielem, udzieliwszy mu wielkiej gorliwości do modlitwy. Z początku modlił się tak, jak go rodzice nauczyli, a więc „Ojcze nasz“, Zdrowaś Maryo“ i „Wierzę w Boga Ojca“, odmawiając one modlitwy przed rozpoczęciem każdej roboty i po jej ukończeniu, w dzień i w nocy. Później Duch święty uczył go modlitwy innej, budząc w nim chęć do poznawania Boga coraz lepiej, do coraz większej czci i uwielbienia Stwórcy, okazującego się w całej okazałości w tem, co On stworzył. Podziwiał więc całą przyrodę, piękność kwiatów, różnorodność owoców, zręczność pszczół, pilność

mrówek, żwawość ptaków, instynkt zwierząt, ich wdzięczność i nieraz złość itd. Wszystko to było dlań księgą otwartą, w której codziennie poznawał wszelkie przymioty i doskonałości Stwórcy samego.

Najwięcej zagłębiał się w życiu i cierpieniach Jezusa, o których słyszał na kazaniach w kościele, a o czem miał wyobrażenie z obrazów po kościołach umieszczonych. Takie bezustanne obcowanie z Bogiem uczyniło go łagodnym, cierpliwym, usłużnym i pokornym. Nie był on zdolnym pogniewać się na kogokolwiek, a kto go świętoszkiem nazywał, temu on odpowiadał: „Niechaj Bóg miłosierny zrobi ciebie Świętym.“

W Niedzielę i święta prosił zwykle którego z towarzyszy domowych, aby mu coś przeczytał z książki nabożnej i z Żywotów świętych; w taki sposób dowiedział się o życiu dawnych pustelników, jak pracowali i jak się modlili, jak się żywili tylko chlebem i ziołami i jak zawsze byli skorymi do modlitwy. Takie przykłady pociągały jego umysł do naśladowania tych mężów świętobliwych. Już nawet postanowił urządzić sobie w głębi lasu samotne schronienie, kiedy mu powiedziano: idź raczej do Kapucynów do Citta-Dukalla, tam u nich znajdziesz, czego szukasz, tj. ubóstwo i osamotnienie. Tego głosu usłuchał, opuścił służbę, zasługi rozdzielił pomiędzy ubogich i udał się do klasztoru Kapucynów, aby tam poprosić o przyjęcie do grona zakonników. Aby go wystawić na próbę, przyjął go gwardyan bardzo ozięble i surowo, zniechęcał go w rozmowie do życia zakonnego, przedstawiając mu wszelkie ciężary i niedogodności; mówił o umartwieniach ciała, jakim taki zakonnik poddać się jest zniewolonym, przedstawiał mu, jakby się strasznie omylił, gdyby sądził, że w klasztorze chleb będzie bez troski spożywał i życie wiódł wygodne i bezczynne — wkońcu wskazał mu na krzyż Chrystusa i zapytał: czy masz odwagę iść w ślad za ukrzyżowanym Zbawicielem? Feliks ukląkł i rzekł ze łzami w oczach: Bóg jest mi świadkiem, że nic innego nie pożądam,

jak tylko wieść życie pełne umartwień.

Gwardyan dał mu więc suknię zakonną, a Feliks święcie dotrzymał przyrzeczenia.

Chociaż już miał lat trzydzieści, był mimo to podobnym do najposłuszniejszego dziecka, wszystkich rozkazów słuchał jak najuważniej, a wypełniał je jak najściślej z wszelką pokorą, jak najdoskonalszy pustelnik. Przeor rozkazał mu chodzić i zbierać jałmużnę dla klasztoru św. Bonawentury, a Feliks przykry ten i trudny obowiązek z największą gorliwością pełnił lat czterdzieści. W lichej odzieży, boso, z workiem na plecach, różańcem w ręku, mając oczy spuszczone, przebiegał ulice Rzymu, prosząc bogatych i ubogich o jałmużnę. Nieraz za pokorną prośbę doznawał wzgardy i bluźnierstwa, a za wszystko składał dzięki.

Poznawszy Przeor jego cnoty, pozwolił jemu samemu rozdzielać część jałmużny pomiędzy ubogich i chorych; z tego najwięcej Feliks się radował i wolnego czasu używał na wyszukiwanie najnieszczęśliwszych po szpitalach Rzymu. Obok pomocy pieniężnej udzielał także rad zbawiennych i przygotowywał umierających na śmierć, do czego miał dar szczególniejszy. Dziwnie zręcznie umiał wyszukiwać wstydliwych, a prawdziwych ubogich i ku tym zwracał uwagę bogatych, a bywał zawsze sam najdoskonalszym pośrednikiem.

Pewnego razu spostrzegł kilku młodzieńców wstępujących do domu niemoralnego, przybliżył się więc do nich i na ulicy padłszy na kolana, wzniósł ręce do góry i zawołał: Bracia, miejcie litość nad duszami waszemi nieśmiertelnemi i nie wchodźcie do tego domu. — Młodzieńcy go usłuchali.

Pewna znakomita pani, którą prosił o jałmużnę, wszczęła z nim rozmowę o rzeczach duchowych. Że była jednak bardzo niestosownie ubraną, przeto odnośnie do jego przekonania o skromności kobiecej, Feliks słuchał jej ze spuszczonemi oczyma i słowa nie rzekł. Kiedy go zapytała o powód milczenia, odezwał się do niej z żalem: „Siostro, nie będę przed tobą ukrywał boleści, jaka mnie przejmuje na widok ubioru twojego; ubierasz się tak, jak ci nie przystoi i w ten sposób szkodzisz własnej dobrej sławie. Czemuż się ubierasz tak nieskromnie? Chcesz się przypodobać – ale tym sposobem gorszysz niedorosłych, drażnisz innych do namiętności, a oburzasz na siebie ludzi moralnych. Jaką karę naznaczył Jezus Chrystus na takich gorszycieli, wypowiada Marek święty w rozdziale 9, wierszu 41: „Ktobykolwiek zgorszył jednego z tych maluczkich, lepiejby mu, iżby był uwiązany młyński kamień około szyi jego i był wrzucony w morze.“ Od tego czasu pani ta ubierała się bardzo skromnie.

Innym razem prosił o jałmużnę sędziego, któremu jeden z podsądnych przywiózł cielę, aby tym sposobem uzyskać wyrok łagodny. Feliks odezwał się do owego sędziego: „Czy nie słyszysz panie, jak to zwierzę woła o łagodny wyrok, ale wspomnij na to, że to samo cielę w dniu ostatecznym żądać będzie także i twego potępienia.“ Sędzia cielę to zaraz odesłał.

Samemu Bogu tylko wiadomo, ile ten święty Żebrak dobrego zdziałał w Rzymie. Gdy wieczorem, mając worek zapełniony na plecach, wracał do klasztoru, nie spoczął tam nigdy zupełnie, lecz zaraz udawał się do kościoła na modlitwę, na której nieraz połowę nocy przepędzał. Często tak wielką gorzał miłością, że prosił Matki Boskiej, aby mu chociaż na chwilkę Dzieciątko Jezus dała do piastowania. Matka Boska podawała mu Dzieciątko, a on okrywał je pocałunkami i potem znów je oddawał.

W natchnieniu utworzył kilka pieśni nabożnych, pełnych serdecznego uczucia; ilekroć sam je śpiewał, był nieprzytomnym na

wszelkie objawy świata w zupełnym zachwycie.

Kiedy go pytano o nauki, odpowiadał z uśmiechem: „Znam tylko sześć liter, pięć czerwonych i jednę białą czyli pięć ran Jezusa Chrystusa i białą bez zmazy czystość dziewiczą Matki Boskiej.“ Kiedy doszedł do wieku sędziwej starości, a jeszcze ciągle uginał się pod ciężarem zebranej jałmużny, zapytał go jeden z Kardynałów, czemu nie prosi Przeora, oby mu pozwolił odpocząć. Feliks odpowiedział: „Żołnierz powinien umierać z mieczem w ręku, a osieł kończyć życie pod ciężarem ładunku. Niech Bóg broni, abym miał ciału memu pozwolić na odpoczynek, ono i tak tylko jest do cierpienia i do pracy stworzone.“

Za wzorem świętego Franciszka nazywał ciało swe „braciszkiem osłem“ i tak się też z tem ciałem własnem obchodził, dając mu tylko chleba i wody, i pozwalając odpoczywać na gołych deskach; jałmużnę zbierał codziennie boso i to nawet w słotę i zimno.

W końcu życia zesłał Bóg na niego jeszcze dolegliwe cierpienia, które znosił z wielka stałością. Na zapytanie lekarza, czemu nie prosi Boga o ulgę w cierpieniach, taką dał piękną odpowiedź: „Czyż mam potrzebę mówić Jezusowi, co dla mnie jest dobrem? Chociażbym i wiedział, że mnie Bóg na prośby me uzdrowi, tobym i tak o to nie prosił. Cierpienia są łaskami Boskiemi, pysznemi różami; czy chcecie, abym niemi gardził i pozbawiał się tego zaszczytu i tej rozkoszy, iż cierpię za Jezusa Chrystusa? Ciało moje wolałoby wprawdzie nie cierpieć, ale ciału ja nie ulegam, i ono winno czynić tak, jak Bóg chce.“

W dniu śmierci, o którym naprzód wiedział, objawiła mu się Matka Boska, otoczona chórem Aniołów; wzniósł ku Niej ręce z niesłychanym zachwytem i zawołał: „O, o, o!“ Niebiańska jasność zaświeciła na obliczu jego, a usta szeptały słowa gorącej

miłości ku Bogu. Braciom klasztornym, którzy go pytali, coby w górze tak pięknego widział, dokąd miał wzrok wzniesiony, odpowiedział: „Widzę to, czego wy widzieć teraz nie możecie.“ Umarł, raczej zasnął łagodnie dnia 18 maja 1587 roku. Wiele cudów, jakie przy grobie jego zaszły, dały dowód jego świętobliwości i Papież Klemens XI ogłosił go Świętym roku 1712.

Nauka moralna.

Przykład świętego Feliksa, który miał tak wielki dar pojmowania wszelkich objawów wzniosłych, daje nam dowód, że nie zawsze i koniecznie należy być wysoko wykształconym, aby mieć pojęcie o wyższych rzeczach. Każdy człowiek ma zdolności do tego, że Boga może poznać i kochać.

Któż może o sobie powiedzieć, że niezdolnym jest do myślenia. Przecież rozmyślać umiesz o sprawach własnych, światowych, o interesach, w jaki sposób najlepiej je urządzić, i bardzo często niejeden zatapia się w myślach grzesznych, a nie ma mieć zdolności do rozmyślania o Bogu, o cnocie, o śmierci, o Niebie, piekle i grzechach własnych?

Nie łudź zatem siebie samego, mówiąc: nie mam zdolności do rozmyślania; jest to własna twoja niechęć, lenistwo i zmysłowość, które ci zastanawiać się i rozmyślać nad zbawieniem nie pozwalają.

Modlitwa.

Boże, któryś św Feliksa, wyznawcę Twojego, prostotą Ewangeliczną i niewinnością życia w Kościele Twoim uświetnić raczył, spraw, abyśmy przykładami jego nauczeni, a pośrednictwem wsparci, do Jezusa Chrystusa, którego on sam na ziemi na rekach piastował, szczęśliwie się dostali. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go maja w Camerino męczeństwo św. Wenancyusza, który jako 15-letni młodzieniec przez ścięcie zakończył swój chwalebny żywot razem z 10 towarzyszami pod Decyuszem i prefektem Antyochem. — W Egipcie śmierć męczeńska św. Dyoskora, Lektora, przeciw któremu sędzia użył różnych sposobów męczarni, kazawszy mu paznokcie wywiercić i boki pochodniami poparzyć; przytem jednakże oprawcy przez blask światła niebieskiego tak się przelękli, że bez zmysłów upadli na ziemię. Wkońcu przeciągnięty jeszcze na rozpalonych płytach żelaznych, zakończył swe święte życie. — W Spoleto

uroczystość św. Feliksa, Biskupa, który pod Maksymianem zdobył sobie palmę męczeństwa. — W Egipcie pamiątka św. Potamiona, Biskupa, który już pod Maksymianem Galeryuszem złożył świadectwo za swą wiarę, lecz dopiero za czasów Konstancyusza aryańskiego prefekta Filagriusza zdobył sobie koronę zwycięstwa. — W Ankyra w Galacyi uroczystość św. Teodotusa, Męczennika, jego ciotki św. Tekuzy i św. Dziewic Aleksandry, Klaudyi, Fainy, Eufrazyi, Matrony i Julitty; ostatnie chciał prefekt miejski dać zniesławić, ale Boska pomoc ochroniła je od tego. Poczem sędzia kazał je z kamieniami u szyi powrzucać do poblizkiego stawu. Kiedy potem Teodotus relikwie ich pozbierał i ze czcią pochował, został i on pochwycony na rozkaz prefekta, najprzód biczowany a potem ścięty. — W Upsali w Szwecyi uroczystość św. Eryka, Króla i Męczennika. — W Rzymie uroczystość pamiątkowa św. Feliksa, Wyznawcy z zakonu Kapucynów, którego zdobiła prawdziwie ewangeliczna prostota serca i miłość. Papież Klemens XI zapisał go do liczby Świętych.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related